Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW W RZPLITEJ POLSKIEJ
CZASOPISMO WYCHODZI DWA RAZY MIESIĘCZNIE.

Redakcja i Administracja czynne od godziny 9 do 16 codziennie, oprócz niedziel i świąt.
Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8. Tel. 5-23-18 i 5-36-20. Konto czekowe P. K. O. 8491.**

Rok XXXV **Nr. 8** **16 kwietnia 1936 r.**

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW
W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
REDAKTOR — CZ. NAŁĘCZ

Rok XXXV **Nr. 8** **16 Kwietnia 1936 r.**

Dr. H. RUEBENBAUER.

Czy istnieje potrzeba uzupełnienia studjów farmaceutycznych w Polsce?

W związku z artykułami dyskusyjnemi p. prof. Estreichera i kol. Jareckiego na temat reformy studjów farmaceutycznych (N. 1—2 i N.4 „Kroniki") niżej podajemy za Czasopismem Tow. Apt. we Lwowie artykuł p. Dr. Ruebenbauera na ten sam temat.

Pod powyższym tytułem ukazały się w Nr. 1—2 i w 4-tym „Kroniki Farmaceutycznej" dwa artykuły p. Marjana Jareckiego i p. prof. T. Estreichera, z któremi warto się zapoznać.

P. M. Jarecki stwierdza, że studja farmaceutyczne muszą uwzględniać w pierwszej linji potrzeby zawodu. Wskutek tego po uprzedniem przygotowaniu przyrodniczem student powinien gruntownie opanować przedmioty główne, jakiemi są: chemja farmaceutyczna, farmacja stosowana i farmakognozja. Przedmioty te powinny być wykładane przez profesorów farmaceutów, najgruntowniej obeznanych z potrzebami zawodu, w przeciwnym razie program naukowy — aczkolwiek silnie przeładowany — nie daje potrzebnych wiadomości. P. Jarecki przemawia za połączeniem ćwiczeń z chemji organicznej z ćwiczeniami z technologji chemicznej, a praktykę aptekarską poleca wykonywać tylko w pewnych aptekach, odpowiadających specjalnym wyższym wymaganiom.

Prof. Dr. Tadeusz Estreicher nie widzi potrzeby zbyt szybkiej zmiany programu, gdyż każda zmiana wprowadza pewien chaos i jest kosztowna, a wobec braku funduszów jest zawsze dokonywana niewystarczająco i pozostawia różne niedomówienia. Prof. Estreicher twierdzi, że braki — o których mówi p. Jarecki — wynikają raczej z wadliwego wykonania programu, aniżeli z jego niedostateczności. Najlepszy program może być źle wykonany i przynieść minimalny zysk naukowy, a zaś najgorszy przy dobrem wykonaniu da rezultaty doskonałe. Nie należy więc zmieniać, a tylko ulepszać zwolna i dostosowywać się do potrzeb, wskazanych doświadczeniem. Prof. E. wyjaśnia, że wszystkie braki, o których wspomina p. Jarecki, dadzą się w obecnym programie uzupełnić, a jest tylko kwestją wykładającego pokierować ćwiczenia i wykłady w ten sposób, aby studenci największą odnieśli korzyść dla zawodu.

Czytając obydwie opinje odnosi się wrażenie że obaj Referenci mają rację. Program nauki jest niezły, w każdym razie dużo lepszy od poprzednich, a jednak narzekania są powszechne, wypowiadane nie tylko przez p. Jareckiego, ale przez przeważną część farmaceutów. Musi więc gdzieś tkwić jakieś niedomówienie!

W dzisiejszych warunkach maturzysta po zdaniu małego egzaminu wstępnego zapisuje się na pierwszy rok studjów. Zawodu nie zna wcale, bo na praktyce nie był, nie wie, jakie przedmioty są dla niego ważne, a które mają charakter pomocniczy. Więc na pierwszym roku rzuca się na wszystkie przedmioty, chodzi pilnie na wykłady, pisze, notuje, zdaje egzaminy w swoim czasie, słowem jest uczniem wzorowym. Na drugim roku troszkę ostygł, gdyż zauważył, że niema łączności pomiędzy naukami wstępnemi a fachowemi, łazi z wykładu na wykład i z ćwiczeń na ćwiczenia, jest zajęty tak wykładami, że niema czasu na ujęcie wiadomości w pewne określone ramy, więc dezorjentuje się jeszcze bardziej, aby na czwartym roku wpaść w zupełną apatję, a raczej gwałtowną chęć zdania magisterjum i porzucenia nauki... na zawsze. Dobrze jeszcze, jeśli profesorami fachowych przedmiotów są farmaceuci. Ci umieją wlać w nich nieco zachęty i pokierować na dobre tory. Niewyspecjalizowani profesorowie nie umieją nadać im kierunku zawodowego.

Mojem zdaniem 4 są błędy w programie:

1. Brak praktyki przed studjami,
2. Przeładowanie programu,
3. Nadmierna frekwencja,
4. Brak farmaceutów profesorów.

Jestem za praktyką roczną przed studjami. Student zapoznaje się odrazu z apteką, orjentuje się z miejsca, czy zawód mu będzie odpowiadał, jakie są jego cele i jakie środki, poznaje surowce roślinne i chemiczne, ich fizyczne własności, barwę, woń, smak, rozpuszczalność, zgodność lub niezgodność z innemi, zasady wyrobów galenowych, oraz szereg czynności mechanicznych jak ważenie, mycie szkła, rozpuszczanie, wyciąganie, stapianie, oziębianie, cały szereg czynności, których znajomość

bardzo mu się przyda w czasie studjów uniwersyteckich. A nadewszystko dokładnie pojmuje, które przedmioty są mu nieodzowne i z któremi zapoznać się musi dokumentnie, nie bierze więc za złe profesorowi, jeśli go z tych przedmiotów podusi.

Inna rzecz, czy w każdej aptece może być odbyta praktyka? Otóż, mojem zdaniem, praktyka może się odbywać tylko w pewnych aptekach, które do tego celu mają urządzenia, bibljotekę i system nauczania. Taką aptekę nazwalibyśmy „a p t e k ą w z o r o w ą". Miałoby to i pewną zawodową korzyść, gdyż charakter aptek wzorowych nadałoby Ministerstwo tylko tyle, ile jest miejsca we wszystkich uniwersytetach. Dopływ byłby więc zgóry przewidziany.

Po odbyciu rocznej praktyki student zdaje egzamin, upodobniony do egzaminu pomocnikowskiego w b . zaborze rosyjskim. Przewodniczącym jest prezes Izby Aptekarskiej, pytającymi profesorowie uniwersytetu, prowadzący przedmioty fachowe: farmację, farmakognozję, chemję farmaceutyczną. Przedmiotem egzaminu jest prosta znajomość cech makroskopowych, rozpoznawanie surowców, podstawy chemji, botaniki i farmacji. Ten egzamin daje prawo do zapisania się na Wydział farmaceutyczny bez egzaminu wstępnego.

Studjum uniwersyteckie pozostaje w zasadzie niezmienione. Jednakże pojedyncze przedmioty można opuścić albo zmniejszyć do minimum, aby nie tworzyć balastu, który studenta otumania, a nie daje mu faktycznych korzyści. Nie trzeba zapominać, że apteka jest wytwórnią, jeśli nie fabryką. Student powinien otrzymać jak najszersze wykształcenie chemiczno techniczne. Nie rozumię przedmiotu: technologja środków lekarskich. Technologja jest zawsze ta sama, czy wytwarza się barwiki, czy destyluje smołę czy alkohol, czy wyrabia fenol, czy estryfikuje, metyluje, czy robi cukier albo skrobję, a obojętną jest rzeczą czy dany środek nazywa się metolem do fotografji, czy antipiryną dla celów leczniczych. Student ma znać technologię i wszystkie czynności, jakie są potrzebne w przemyśle chemicznym na wielką skalę. Przecież wiele środków leczniczych nie przyrządza się wcale dla lecznictwa (kwasy, sole) ,a tylko gatunek o pewnej czystości przeznacza się dla aptek.

Zdaniem mojem, p. prof. Estreicher słusznie odróżnia ćwiczenia technologji od ćwiczeń z chemji organicznej, gdyż różne jest ich zadanie, a choć zasadniczo metodyka pracy jest podobna, jednak inaczej przedstawia się synteza w szkle laboratoryjnem, a inaczej produkcja na wielką skalę. A przecież — jeżeli farmaceuta ma zająć miejsce w fabrykach — musi znać produkcję fabryczną, choćby to było tylko otrzymywanie preparatów galenowych na fabryczną skalę. Widzimy nieraz, że doskonały syntetyk nie umie sobie dać rady z pracą na większe rozmiary, bo brak mu znajomości dużych maszyn, kotłów, wyciągów, sączków, aparatów próżniowych. Zaznajomienie z tego rodzaju produkcją jest celem technologji chemicznej.

Na równi z technologją chemiczną postawiłbym technologję farmaceutyczną, albo — jak się ją nazywa obecnie — farmację stosowaną, t. j. naukę o przyrządzaniu leków i recepturę. Mojem zdaniem nie należy używać nazwy „farmacja stosowana". Farmacja jest nazwą zbiorową różnych dyscyplin, które razem wzięte znajdują zastosowanie do wytwarzania, wyodrębniania i przyrządzania leków. Niema farmacji teoretycznej, czy oderwanej. Teoretyczne są tylko pojedyncze dyscypliny, które się na pojęcie farmacji składają: fizyka, chemja, botanika, farmakognozja. Technolog farmaceutyczny musi znać doskonale teorję pojedyńczych przedmiotów, które w jego dziale produkcji znajdą zastosowanie, a więc chemję i fizykę i farmakognozję. Ale nietylko botanikę farmakognostyczną, ale także chemję i mikrochemję farmakognostyczną. Trzeba przyznać, że ta dyscyplina jest w Warszawie dobrze przeprowadzona, co odbija się tamże korzystnie na technologji farmaceutycznej. Dobry farmaceuta ,naukowo wyszkolony, to nie teoretyk, ale praktyk, który zna wszystkie teoretyczne dyscypliny i umie je praktycznie zastosować .Kiedy więc student po ukończeniu rocznej praktyki i teoretycznych przedmiotów przyjdzie słuchać technologji farmaceutycznej i przeprowadzać ćwiczenia, wtedy z całem zrozumieniem i zajęciem odda się przedmiotowi, który go zapozna dokładnie z prawdziwym celem operacji farmaceutycznych, znanych mu już poniekąd z praktyki, ale nie bardzo jasnych. Przedmiot ten jest niesłychanie ważny, a może najważniejszy, bo stanowi syntezę wszystkich przedmiotów ,całej „farmacji". Dlatego do obsady katedr tego przedmiotu należy przywiązywać wielką wagę, jeśli farmaceuta ma być wyszkolony i jeśli ma się naprawdę rozmiłować w swoim zawodzie. Profesor tego przedmiotu musi pochodzić z zawodu farmaceutycznego.

Chemja farmaceutyczna — wobec istnienia technologji chemicznej — jest właściwie dalszym ciągiem chemji analitycznej. Daje nam ona wiadomości jakie, jakiej czystości, jakiej dobroci mają być chemiczne związki, używane w lecznictwie. Aczkolwiek wskazanem byłoby, aby ten przedmiot wykładał farmaceuta, jednak widzi się często, że niefarmaceuci wżywają się doskonale w przedmiot i umią go poprowadzić z wielkiem zainteresowaniem i dużą korzyścią dla zawodu. Ale — jeśli chemja farmaceutyczna służy ku wykrywaniu ciał w drobnych ilościach, jako zanieczyszczenia czy zafałszowania, — czy toksykologja, ucząca wykrycia ciał trujących, jest tak gwałtownie potrzebna? Nad tem trzebaby się zastanowić. Dobry chemik farmaceutyczny zna wszystkie reakcje ciał trujących i da sobie radę z niemi, czy je spotka in vitro, czy w organach. A na chemików sądowych — choć farmaceuta do tego się doskonale nadaje — musi się kształcić adeptów odrębnie, bo orzeczenie sądowe to nie żarty, to sprawa o cześć, o wolność, o gardło. Z temi rzeczami wskazana jest daleko idąca ostrożność! I badań sądowych każdemu aptekarzowi powierzać nie można.

Inna jest rzecz z farmakognozją, która szeroko ujęta musi się znajdować w rękach doświadczonego farmaceuty. Farmakognozja, to nietylko botanika, to w wielkiej mierze chemja, która na równi z chemją farmaceutyczną zajmuje się tak dobrze mikroskopją surowców, jak i reakcjami chemicznemi i mikrochemicznemi składników. Te rzeczy może znać tylko dobry farmaceuta, który z praktyki surowce zna i umie się z niemi obchodzić.

Tak więc te 4 przedmioty: technologja farmaceutyczna, farmakognozja, chemja farmaceutyczna i technologja chemiczna stanowią — jak słusznie podkreśla p. M. Jarecki — pewną całość, fundament

i zrąb budowy studjów. Wszystko inne ,to dodatki, które mogą być zmniejszone albo nawet odrzucone, aby nie zacieśniały horyzontu tych przedmiotów i stawały się uciążliwemi dla studentów, choćby tylko przez bieganie z wykładu na wykład, bez możności skupienia się na jednym ważnym przedmiocie. Dewizą powinno być: **„Non multa, sed multum"**. Nie dużo przedmiotów, ale fundamentalne znajomości jednego przedmiotu.

Czy fizjologja, chemja fizjologiczna, farmakodynamika mają znaczenie w wykształceniu farmaceuty, nad tem nie chcę się rozwodzić. Za fizjologją przemawia stosowanie w lecznictwie licznych leków hormonalnych, o ile tu nie wystarczy technologja chemiczna i farmaceutyczna[illegible]stanowienia też wymaga, czy nie dałoby się z[illegible]ć zoologji, powiedzmy raczej anatomji z fizjologją ,jako specjalnego przedmiotu dla farmaceutów.

Jeszcze o jednym przedmiocie wypada wspomnieć. Nikt tak nie nadaje się do badania żywności, jak farmaceuta. Dobrze prowadzony student zna część przedmiotu, choć nie jest on w jego głowie należycie uporządkowany. Ale nie trzeba myśleć ,że kilka godzin wykładu i ćwiczeń wystarczy na zrobienie farmaceuty ekspertem żywnościowym. W Niemczech, Austrji, Czechosłowacji szkolenie ekspertów trwa 2 lata po ogólnokształcącem 4-letniem studjum. Farmaceuci mają tam także pierwszeństwo. Więc jakże może u nas wystarczyć farmaceucie kilkugodzinny wykład i ćwiczenia?

Sprawa szkolenia ekspertów wymaga załatwienia. Należy w Polsce stworzyć bodaj jedną szkołę ekspertowską, należycie uposażoną i obsadzoną. Do tego nadaje się katedra środków żywności w Uniwersytecie J. P .w Warszawie. Ale nie trzeba myśleć, że ktokolwiek liznął nauki tego przedmiotu — już nadaje się do stworzenia szkoły. Cóżbyśmy powiedzieli gdyby najsławniejszy nawet okulista został profesorem chirurgji? Przedmiot jest trudny do opanowania, trzeba go znać, opanować go ze wszech stron, a wtedy można mówić o tworzeniu szkoły. Tymczasem w Polsce znawców żywnościowych brak, choć ich bardzo potrzeba. Resztki, pozostałe po Austrji lub Niemczech, wygasają, a i tych usuwa się w tył, a luki zapełnia się ludźmi, którzy nie znają przedmiotu, albo znają go tylko ubocznie i powierzchownie!

W ten sposób szkodzi się całej gałęzi wiedzy, która rozwinęła się obecnie do olbrzymich rozmiarów.

Bezsprzecznie zdolny człowiek nauczy się w końcu rzeczy potrzebnych, ale ile przy tem porobi błędów? Przecież ta jedyna katedra warszawska musi być autorytetem w sprawach żywnościowych ,autorytetem decydującym. Wadliwe obsadzenie katedry warszawskiej może zepsuć sprawę na dziesiątki lat, czego nie będzie można łatwo odrobić. A sprawa badania żywności, personelu analitycznego, ustawodawstwa spożywczego jest w Polsce postawiona narazie źle. Powtórzę za p. prof. Estreicherem; **Caveant Consules ne quid respublica detrimenti capiat.**

Nader ważną rzeczą wydaje mi się pomieszczenie studentów w pracowniach. Gdyby praktyka obowiązywała przed studjami we wzorowych aptekach— wedle moich wywodów — w takim razie do studjów dopuszczona byłaby tylko taka liczba studentów, jaka liczba miejsc znajduje się w pracowniach i jaka jest konieczna do przyrostu naturalnego w zawodzie. Źle jest, jeśli przyjmuje się uczniów bez ograniczenia, rzuca się na rynek pracy masy pracowników, nie znajdujących chleba, albo znajdujących go w warunkach niedostatecznych, niegodnych wysokiego wykształcenia. A najgorzej jest, jeśli na jedno miejsce w pracowni przyjmuje się 3 uczniów. Praca personelu nauczycielskiego idzie wtedy na marne, uczniowie wałęsają się, bo nie mają miejsca ,ani przyrządów do wykonywania ćwiczeń, ani odczynników. Nauka staje się nudna, a uczeń deprawuje siebie i otoczenie. To też dobrze byłoby, gdyby na wpisy mieli wpływ farmaceuci, którzy znają potrzeby zawodu.

Tak więc, gdy p. M. Jarecki pyta: czy istnieje potrzeba uzupełniania studjów farmaceutycznych w Polsce? odpowiem śmiało: **tak.**

Każdy zawód, jak każdy gatunek rośliny lub zwierzęcia znajduje się od czasu do czasu w stadjum mutacji, która może być krótka albo długotrwała i decyduje o jakości gatunku. Jeśli zaniedbać okres mutacji, cechy utrwalają się i pozostają długi okres spaczone. Więc wyzyskajmy moment i przeprowadźmy mutację tak, jak tego dobro zawodu wymaga.

Prof. Kazimierz Sławiński Doktorem honoris causa U. S. B.

W dn. 4 marca r. b. odbyła się w Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie podniosła uroczystość nadania przez tę Wszechnicę godności doktora honoris causa zasłużonemu uczonemu, profesorowi chemji organicznej U. S. B., Kazimierzowi Sławińskiemu, za zasługi na polu naukowem, dydaktycznem i organizacji studjów.

Uroczystość zgromadziła cały miejscowy świat naukowy oraz szereg osób z poza Wilna. Przemówienia wygłosili: rektor U. S. B. prof. Staniewicz, dziekan Wydziału matem.-przyrodniczego prof. Bekier, delegat Politechniki Warszawskiej prof. Zawadzki, przedstawiciel Pol. Tow. Chem. prof. Szperl, dziekan Wydz. farmac. U. J. P. prof. Achmatowicz, który przemawiał imieniem uczniów prof. Sławińskiego oraz prezes Koła Chemików stud. U.S.B. Pozatem odczytane zostały depesze od min. Świętosławskiego i min. Raczkiewicza.

Prof. Kazimierz Sławiński odznaczony jest krzyżem komandorskim z gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski i krzyżem oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, który otrzymał z racji nadania mu godności doktora honoris causa.

Prof. Kazimierz Sławiński urodził się w r. 1870. Stopień magistra farmacji otrzymał na Uniw. Warsz., następnie był asystentem chemji u prof. Wagnera na Uniw. Warsz., profesorem Politechniki Warszawskiej — zaś od r. 1919 — profesorem chemji organicznej U. S. B.

Prof. Sławiński jest autorem kilkudziesięciu prac naukowych z dziedziny terpenów alkaloidów i cukrów.

Wieczór poświęcony Bułgarji.

Staraniem Sekcji Polskiej Federacji Farmaceutów Słowiańskich, jak to już podaliśmy w Nr. 7 „Kroniki", odbył się dnia 27 marca r. b. w sali reprezentacyjnej Warszawskiego T-wa Farmaceutycznego „Wieczór poświęcony Bułgarji". Wieczór został zorganizowany z okazji mającego się odbyć w jesieni r. b. IV Kongresu Federacji Farmaceutów Słowiańskich w Bułgarji.

Salę przygotowano specjalnie na tę uroczystość, ustawiając na podwyższeniu portrety Króla Bułgarskiego Borysa III i Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego i dekorując zielenią i flagami czterech państw słowiańskich zrzeszonych w Federacji — Bułgarji, Czechosłowacji, Jugosławji i Polski. Wypełnili ją też szczelnie członkowie organizacyj farmaceutycznych i zaproszeni goście, wśród których zauważyliśmy: sekretarza Poselstwa Bułgarskiego p. Stojkowa, z Poselstwa Jugosłowiańskiego — pp. sekretarza Zdanelę i attaché prasowego Maresza, przedstawiciela Uniwersytetu J. P. p. prof. Kossa, naczelnika Wydz. Farm. Min. Op. Społ. p. płk. W. Sokolewicza, przedstawicieli armji z pp. płk.: Krupińskim i Jabłonowskim na czele, przedstawicieli organizacyj słowiańskich i licznych członków kolonji bułgarskiej w Warszawie.

„Wieczór" zagaił wiceprezes Federacji p. mag. Filipowicz, który powitał gości i poprosił na przewodniczącego p. prof. Br. Koskowskiego. P. Przewodniczący — w krótkiem przemówieniu — nakreślił historję Federacji, która została zainicjowana na zjeździe farmaceutów słowiańskich w Poznaniu w r. 1929, oraz dał wyraz konieczności wzajemnego zbliżenia się — na wszystkich polach — narodów słowiańskich.

Następnie p. Filipowicz wygłosił referat na temat „Bułgarja i Bułgarzy".

Po krótkiej przerwie, podczas której goście zostali obdarzeni ładnie wydaną broszurą z referatem p. mag. Filipowicza, nastąpiła część koncertowa.



Uczestnicy „Wieczoru, poświęconego Bułgarji".

Szereg własnych utworów skrzypcowych odegrał z dużem zacięciem artystycznem Bułgar p. Stańczo Kiselkow, uczeń Warszawskiego Konserwatorjum Muzycznego i jeden z pionierów porozumienia polsko-bułgarskiego, poczem p. Juno Gordez odśpiewała szereg pieśni serbskich, bułgarskich, polskich i hiszpańskich (p. Gordez jest Hiszpanką). Obu artystom akompanjowała p. Irena Homajer.

Piękna uroczystość, zorganizowana staraniem Sekcji polskiej F. F. S., a przedewszystkiem wiceprezesa Federacji p. mag. Filipowicza, niezmordowanego rzecznika porozumienia słowiańskiego, zostawiła na jej uczestnikach jak najlepsze wrażenie.

(W. F. Nr. 13, 1936 r.).

Zaczarowane koło.

Zagadnienie regulacji stosunku służbowego pomiędzy pracownikami i Ubezpieczalniami Społecznemi było tematem nie jednego posiedzenia zarządów, walnych zebrań, a nawet i zjazdów delegatów. Po przeprowadzeniu ankiety i wszechstronnej dyskusji większość kolegów zdecydowała, że należy iść w kierunku pragmatyki. Jeżeli sobie uprzytomnimy atmosferę, w jakiej dokonywane było przesuwanie pracowników z umów do pragmatyki, to musimy się zgodzić, że rozumowanie tej większości, która o tem zadecydowała, miało swe uzasadnienie, ponieważ jeszcze parę lat temu żyliśmy zupełnie w innej atmosferze. Było inne podejście, jak do samych ubezpieczeń społecznych, tak też i do pracowników, a szczególnie do farmaceutów. Musimy sobie wyraźnie powiedzieć, że ulegliśmy przed mirażem stabilizacji, która prawdopodobnie nie będzie urzeczywistniona za naszego życia na planecie ziemskiej. Stworzyliśmy zwartą masę. My tylko jedni spośród pracowników b. Kas Chorych, poza lekarzami, pozwalaliśmy sobie na poparcie swych postulatów akcją czynną. Umowy zbiorowe mają ten dodatni plus, że są zawierane na określony termin lub bezterminowo z trzechmiesięcznem wymówieniem i zawsze utrzymują pracowników w pogotowiu bojowem, ponieważ pracownik wie, że jeżeli nie będzie zorganizowany, to strona przeciwna wybierze dla siebie dogodny moment i narzuci gorsze warunki. Wreszcie umowa zbiorowa dokładnie precyzuje warunki płacy dla każdego pracownika w każdej miejscowości, nie pozostawiając tej dowolności Ubezpieczalni, jak pragmatyka, która w wielu wypadkach jest główną przyczyną pewnego rodzaju serwilizmu za cenę kategorji lub dodatkowego szczebla wyrównawczego. Powyższe twierdzenie opieram na faktach zaczerpniętych z praktyki na terenie Ubezpieczalni Warszawskiej. Wielu kolegom formalnie poprzewracało się w głowie, gdy kierownik apteki łaskawie powiedział, że danego kolegę będzie uważał za swego zastępcę lub wystara mu się o etat tak zw. kontrolera. Z tym momentem ci wybrańcy kierowników aptek uważali się już za coś lepszego. Byli pod wrażeniem, że część władzy została na nich przelana. Czuli się uprawnionymi do prowadzenia poufnych konferencyj z kierownikami, stając codziennie niejako do raportu służbowego, żeby opowiedzieć kierownikowi z naddatkiem, co który kolega powiedział, co jadł na podwieczorek, ile razy kichnął i czy nos wyciera czystą chusteczką. Uważają się też ci koledzy za powołanych do wydawania oceny o pracownikach. Naturalnie zawsze najlepszym pracownikiem jest tem, co pierwszy dobiega do mety, bez względu na to, jak są wykonane recepty i ile dany wyścigowiec posiada w swej sekretnej kryjówce niedozwolonych solucyj, emulsyj, naparów i czopków. W wielu aptekach Ubezpieczalni Społ. wytworzyła się tego rodzaju atmosfera, że pracownik solidny, który jeszcze nie wziął rozwodu z dobremi zasadami aptekarstwa czuje się jakoś odosobniony i rzadko się cieszy dobrą opinją swych przełożonych, dla których tylko istnieją cyfry. Zapewne głęboko utkwiły w pamięci pracowników warszawskich słowa jednego z kierowników aptek przy dyskusji na zebraniu nad normą pracy, gdy ów kierownik powiedział, że żadne normy nie powinny istnieć, a każdy winien zrobić, ile może, bo on sam, gdy nie był jeszcze kierownikiem apteki, podczas grypy wyrabiał po 180 recept na zmianę. Fakt powyższy jest najlepszą ilustracją, jak niektórzy koledzy lekceważą sobie zaufanie, jakiem ich darzą ubezpieczeni, przynosząc do wykonania recepty.

Pozwolę się zapytać, co jest wart taki pracownik, co mówi, że wykonywał 180 recept w ciągu 6—7 godzin. I taki kolega obecnie sprawuje funkcję kierownika apteki. A czyż w imię ochrony zdrowia publicznego nie lepiej byłoby takiemu pracownikowi wogóle zabronić pracować zawodowo, a poradzić mu swe akrobatyczne wyczyny produkować raczej w cyrku, niż w aptece?

Ponadto jestem zmuszony poruszyć jeszcze jedno zagadnienie, a mianowicie — stosunek kierowników do pracowników. Z ubolewaniem należy skonstatować, że zarówno kierownicy aptek, jak i naczelnicy wydziałów potrafią być tylko narzędziem w ręku wyższych szarż, a nigdy nie zdobywają się na zdecydowane wypowiedzenie swej fachowej opinji w sprawie prowadzenia aptek. Są wielcy i nieprzystępni tylko w stosunku do pracowników, a mali wobec swych niefachowych zwierzchników, chociażby kazano im stosować się do rzeczy absurdalnych. Nonsens w systemie zaopatrywania aptek został już usunięty, ale trzeba było aż interwencji Związku. Samo kierownictwo aptek na to się nie zdobyło. A jak te rzeczy wyglądają przy wzajemnej licytacji obniżenia kosztów na jeden numer, to najlepiej ilustruje to fakt wydania przez jednego z kierowników aptek Warsz. Ubezp. Społ. „ściśle poufnego" okólnika do pracowników o zmniejszaniu ilości leków przepisywanych przez lekarzy. Na indeksie więc znalazł się roztwór bromu z 10,0 — 200,0 i inf. adonis vernal. z 6,0 — 200,0 i wiele innych. Oto są kwiatki twórczości i umiejętnej administracji niektórych kierowników aptek Ubezp. Społ.

A czyż nie do tej samej kategorji twórczości należy zaliczyć łamanie systemu podwójnej zmiany przez przesuwanie większej ilości pracowników z rannej zmiany na wieczorową. Doszło już do tego, że w niektórych aptekach rano przychodziło czterech asystentów, a wieczorem ośmiu. Rezultat był taki, że chorzy przynoszący recepty po godzinie pierwszej byli odsyłani na godzinę piątą wieczór. Niżej podpisany zbadał tę sprawę i zreferował dyrekcji. Skutek był taki, że obecnie zmiany są równe, a chorzy przynoszący recepty do godziny drugiej, a niekiedy do drugiej min. 30 otrzymują leki o trzeciej. Obecnie są zadowoleni i chorzy i pracownicy. Zapytuję się więc, komu były potrzebne te łamańce? Pomimo tego są jeszcze kierownicy aptek, co przemycają tak zw. wieczorówki, a między nimi, niestety, jest i b. naczelnik wydziału Dr. St. Gębski.

Zastanówmy się jeszcze nad jednem zagadnieniem. Zaczęto ścinać budżet lecznictwa, a więc w pierwszym rzędzie apteczny. Teoretycznie bez głębszego namysłu wykalkulowano, że personel farmaceutyczny jest za duży, budżet nie wytrzymuje, a nasz naczelnik wydziału aptecznego w Warszawskiej Ubezp. Społ. nie znalazł argumentów, żeby obronić racjonalny budżet. Z lekkiem sercem zgodził się na wymówienie 33% personelu. Posunięcie powyższe nie wytrzymało próby życiowej. 34 osoby musiano ponownie zaangażować. Pomimo tego farmaceuci są przeciążeni pracą, bowiem dla przywrócenia warunków normalnej pracy trzeba jeszcze za-

angażować około sześciu osób, lecz tego się nie robi, bo na obronę wysuwa się argument, że i tak jest przekroczony preliminarz budżetowy. A któż jest temu winien, że się układa nieżyciowe preliminarze? Wszystkich pracowników przesunęło się do niższych grup uposażeniowych, oprócz naczelnika. Wyżej przytoczone wyczyny nie mogłyby być tak łatwo eksperymentowane przy umowie zbiorowej, podczas zawierania których niżej podpisany zawsze zastrzegał w umowie normę pracy, ilość godzin pracy, jak winny być opłacane godziny nadliczbowe, o angażowaniu zastępców na miejsce chorych, o zastępcach na okres urlopów, o zapłacie za remanenty, kolejność zwalniania pracowników przy ewent. redukcji i t. d. Przy systemie dobrze skonstruowanej umowy jest wykluczona tak szeroko obecnie rozpanoszona protekcja, ponieważ umowa przewidywałaby, że w razie redukcji pierwszeństwo do objęcia posady przysługuje zwolnionemu.

Omawiając zasadę umów zbiorowych pozwoliłem sobie na pewne odchylenie, przez poruszenie niektórych kwiatków z naszego codziennego życia aptecznego, żeby lepiej zilustrować obecne stosunki. Przy zawieraniu umów walczyliśmy o pewną skalę płac i dla kierowników, ponieważ podówczas zawsze szli z nami. Pamiętam nawet wypadek, że pracownicy ogłosili strajk spowodu niedojścia do porozumienia w sprawie płacy dla kierownika.

Stosunki w Ubezp. Społ. spowodu pragmatyki tak się niekorzystnie ułożyły dla farmaceutów, że jedynem wyjściem z tego chaosu i jedyną drogą, na której będziemy mogli poprawić swe materjalne położenie, jest zerwanie z przepisami służbowemi i przejście do systemu umów zbiorowych.

Obserwując od szeregu lat prowadzenie aptek Ubezp. Społ., jak również biorąc czynny udział w przeróżnych konferenciach z przedstawicielami Ubezpieczalni, Z. U. S. i Min. Opieki Społ., stykając się z zagadnieniami innych działów ubezpieczeń, mam możność wypowiedzenia na ten temat pewnych krytycznych uwag. Pragnąłbym ograniczyć się tylko do resortu aptekarskiego. Na ten temat mogę powiedzieć, że w głównej mierze dopatruję się nieodpowiedniego prowadzenia działu aptecznego w tem, że o urządzaniu i prowadzeniu aptek decyduje czynnik niefachowy, a powtóre, że nasze kierownictwo fachowe bezkrytycznie ulega czynnikowi niefachowemu w imię utrzymania się na posadzie. Objaw ten zaobserwowałem nie tylko u kolegów starszych, lecz i u przedstawicieli młodszej generacji nawet z tytułami doktorów farm., od których zdawałoby się, że należy wymagać więcej. Dawniej, jak i obecnie na każdym kroku spotykam się z twierdzeniem: „jak ja nie zrobię tego, to przyjdzie drugi i zrobi jeszcze gorzej". Doszliśmy do tego, że przestajemy cenić swoją pracę, licytując się w analogiczny sposób, jak właściciele aptek przy udzielaniu rabatów dla Ubezp. Społ.

Nie bez winy są i sami pracownicy, którzy za cenę utrzymania się na posadzie zamykają oczy na wiele rzeczy, stając się ślepem i bezkrytycznem narzędziem w ręku administracji fachowej i niefachowej. Parę dni temu otrzymałem informację, że w jednej z aptek asystent wykonał w ciągu zmiany około 80 maści i czopków. Takich rekordzistów mogą nam pozazdrościć nawet wyznawcy Stachanowa. Nie mogę też się pogodzić, żeby przeciętnie w ciągu tygodnia pracownik wykonał dobrze 75 recept złożonych na zmianę, a jednak taka norma pracy istnieje w niejednej z aptek Ubezp. Społ., nawet pod kierownictwem d-ra farmacji, w stosunku do którego muszą być stawiane z punktu widzenia zawodowego większe wymagania, niż do innych, przeciętnych zawodowców. A teraz zapytuję się, za jakąż to pensję pozwalamy się tak wyciskać, jak cytryny, gdy stale jesteśmy świadkami redukcji spowodu rzekomego niedołęstwa. I zupełnie słusznie. Boć przecież dobrym pracownikiem w języku Ubezp. Społ. (kierowników aptek i wydziału aptecznego), jest tylko ten, co wyrabia do 100 recept na zmianę (o jakość i dokładność się nikt nie pyta), a ci co wyrabiają 50 — 60 na zmianę, zwie się „łazikami". Jakie więc winno być kryterjum przeciętnej normy pracy dla kolegi 30-letniego i 60-letniego. Czyż ci młodsi nigdy nie zastanawiali się, że też mogą dożyć 60 lat. I co wtenczas będzie z nimi.

Jest naszem nieszczęściem, że żyjemy tylko dniem dzisiejszym, nic nie myślimy o jutrze. Zagadnienie tak zw. przeciętnej normy pracy jest bardzo ważnem zagadnieniem z punktu widzenia ogólnego i musi być oparte na wzajemności koleżeńskiej, coś w rodzaju przymusowego ubezpieczenia chorobowego, gdzie jednakowe prawa do świadczeń przysługują wszystkim ubezpieczonym bez względu na wysokość opłacanej składki i bez względu, czy kto zachoruje raz na 15 lat, czy też raz na miesiąc.

Poruszając to zagadnienie, chciałbym wzbudzić wśród kolegów pracowników aptek Ubezp. Społ. pewien odruch, jakąś reakcję, żebyśmy mogli znaleźć jakieś wyjście z tego zaczarowanego koła.

Cz. Nałęcz.

„Wojna specyfikowa".

Wielki gwałt zrobił się ostatnio w naszym światku zawodowym, a ściślej się wyrażając, w kołach właścicieli aptek. Oto w Monitorze Polskim, a za nim w Wiadomościach Farmaceutycznych, ukazał się nowy spis rejestrowanych specyfików z podaniem nowych cen detalicznych, które przeważnie są niższe od dotychczas obowiązujących. Panowie właściciele aptek, posiadający zapasy specyfików, domagają się od wytwórców bonifikat. W licznych jednak przypadkach spotykają się z odmową. Sprawa jest nieco skomplikowana, bo przypadek taki nie ma precedensu w żadnej innej gałęzi handlu. Wytwórcy i hurtownicy odmawiający bonifikat opierają się przedewszystkiem na fakcie, że kiedy kilka lat temu specyfiki w dość szybkiem tempie drożały, nie mieli oni żadnych z tego tytułu pretensyj do swych odbiorców, właściciele zaś aptek bronią swego stanowiska, opierając się na tem, że są pozbawieni prawa dowolnej kalkulacji.

Zatarg między właścicielami aptek a ich dostawcami nie kończy się jednak na sprawie bonifikat, bo kiedy zaczęto kupować nowe transporty specyfików, już po dokonaniu obniżki cen, okazało się, że firmy hurtowe często liczą ceny, które nie stoją w żadnym stosunku do cen detalicznych, zatwierdzonych przez władze we wspomnianym wyżej spisie. Wobec powyższego panowie właściciele aptek, dają, poniekąd słusznie, wyraz niezadowolenia, że firmy wytwórcze i hurtowe, nietylko przerzuciły na apteki wszelkie

straty pochodzące z obniżki cen preparatów będących już w obiegu, lecz i przy tych, które już po obniżce cen będą aptekom dostarczane. Przeważająca część obniżki cen polegać ma na zmniejszeniu zarobku aptekarza. Sypią się więc rezolucje na licznych ad hoc zwołanych zebraniach i memorjały do władz.

Jak wygląda ta interesująca sprawa w oczach czynnika niezainteresowanego bezpośrednio, jakim są pracownicy? Teoretycznie, mojem zdaniem, całkowita słuszność jest po stronie właścicieli aptek. Jeśli idzie o kwestję bonifikat, to żądania właścicieli aptek wydają mi się zupełnie słuszne, a argumenty strony przeciwnej nieuzasadnione, wobec faktu, że dotychczas przy sporadycznych obniżkach samych wytwórców, roszczenia o bonifikaty bywały stale i zawsze uznawane. W sprawie zaś nowych cen hurtowych słuszność aptekarzy nie ulega najmniejszej wątpliwości, stosunek ich bowiem do cen detalicznych uregulowany jest ściśle rozporządzeniem. Wprawdzie w odpowiedniem rozporządzeniu użyto zwrotu, że zysk aptekarzy „...nie może przekraczać 33⅓% względnie 25%...", to jednak intencja ustawodawcy jest jasna, że zarobek winien tyle właśnie wynosić, skoro niema tam wcale uwagi, dotyczącej cen uwidocznionych na opakowaniu. Że zaś władze mają przeważnie styczność z ceną detaliczną, jest rzeczą zrozumiałą, że oczekiwały odpowiedniego określenia cen hurtowych przez wytwórców. Moglibyśmy więc oczekiwać, że memorjały PPTF. odniosą zamierzony skutek i panowie wytwórcy będą wezwani do rewizji swych cen hurtowych.

Sprawa byłaby zupełnie jasną i nie trzebaby żadnych rozważań ze strony pracowników, gdyby nie pewne „ale"... Na wstępie mych wywodów zaznaczyłem, że tak wyglądałaby słuszność teoretyczna; niestety patrząc na sprawę z praktycznego punktu widzenia, mam do słuszności panów właścicieli aptek pewne zastrzeżenia. Otóż wszystkie moje dotychczasowe wywody byłyby w mocy, gdyby ceny detaliczne, tak stare, jak i nowe, były temi, które płacą klienci, zakupując specyfiki w aptekach. W takim wypadku moglibyśmy panowie właściciele aptek stanowczo oświadczyć, że na tej obniżce cen tracą efektywnie, co się zaś tyczy cen nowych, że spotyka ich krzywda przez zmniejszenie zastrzeżonego przez rozporządzenia zysku. Tak jednak niestety nie jest, bo ceny uwidaczniane na opakowaniach specyfików są teorją, która w rzadkich tylko wypadkach bywa realizowaną. Wiadomo jest przecież, że w większości aptek specyfiki bywają sprzedawane znacznie niżej od cen uwidocznionych i zatwierdzonych przez władze. Częste też są przypadki, które teraz właśnie najgorszą przysługę wyświadczają właścicielom aptek, że ceny pobierane przed obniżką bywały niższe od cen, które powinny obowiązywać dziś, po jej dokonaniu. Służę przykładem: duże opakowanie Allisatine, zawierające 100 tabletek, kosztować miało dawniej 14 złotych, lecz bardzo często spotykałem się z oświadczeniem kupującego, że w innej aptece (z podaniem firmy) płaci za nie 11, czy nawet 10 złotych. Dzisiejsza zaś obniżona cena wynosi zł. 11.50! Mógłby mi jednak ktoś zarzucić, że ten, lub podobny przykład jest nieścisły, bo opiera się na oświadczeniach klientów, które nie zawsze zgodne są z prawdą i nie mogą być sprawdzone. Dam więc inny, który każdy może sprawdzić naocznie. Sól Radiojowa do kąpieli wyrobu firmy Galen po kilku już obniżkach ceny miała ostatnio uwidocznioną na opakowaniu cenę zł. 2, natomiast cennik Gremjum Aptekarzy Młp. Zachodniej, wydany dnia 1.X.35 r. przewidywał dla niej cenę zł. 1.40. Po ostatniej obniżce, cena tego preparatu określoną została na zł. 1.50! W tym wypadku nikt nie może mi zarzucić gołosłowności, gdyż przykład ten, zresztą nieodosobniony, jest dostępny dla każdego do sprawdzenia. Takich przykładów, gdzie cena pobierana od klienta jest tego rodzaju, że mogłaby w myśl obowiązujących przepisów z powodzeniem być ceną hurtową, mógłbym przytoczyć cały szereg! Bezwzględnie nie da się zaprzeczyć, że pociągnięcia wytwórców i generalnych zastępców firm zagranicznych są krzywdzące dla właścicieli aptek, stokroć jednak więcej krzywdzą się panowie właściciele aptek sami. Nie znająca granic nieetyczna konkurencja zatacza tak szerokie kręgi, że do wyjątków tylko należą apteki, które starają się przestrzegać wyznaczonych cen. Czy w takich okolicznościach można się dziwić zbytnio wytwórcom, że przymuszoną obniżkę cen przerzucają na apteki, które przedtem już „ochotniczo", rezygnowały ze swych przepisowych zarobków? Mojem zdaniem, nie!

Po raz już nie wiem który poruszam na tem miejscu sprawę niszczącej konkurencji między aptekami. Kiedy zaczęła się akcja obniżania cen specyfików, zwracałem uwagę, że to właśnie najodpowiedniejszy moment do wycofania się z honorem z tej „rabatomanji". Przecież nie było nic łatwiejszego, jak sprzedawać specyfik, którego cenę obniżono, po nowej już cenie, nie zwracając klientowi uwagi na tę obniżkę. Cóż, kiedy niektórzy panowie aptekarze znów poczęli zwracać uwagę klientów, że ceny specyfików zostały obniżone, a oni nawet od tej nowej ceny udzielają nowego rabatu.

Obawiam się poważnie, że na specyfikach sprawa się nie zakończy. Dziś już głośno się mówi, że będące w toku obrady nad wydaniem nowej taksy aptekarskiej nie przyniosą wielkich korzyści aptekom. Podobno sposób kalkulacji cen ma ulec zmianie, oczywiście na niekorzyść aptek. Jeśli zgadza się to z prawdą i nowa taksa przyniesie rzeczywiście wielkie zniżki cen, winę tego poniosą li tylko sami panowie aptekarze, którzy dawaniem wygórowanych rabatów, sami dowodzą, że zarabiają zbyt wiele... Dziś może jeszcze jest czas na opamiętanie się. Może ta klęska poniesiona na „froncie specyfikowym" doprowadzi stan aptekarski do pewnego otrzeźwienia. Bo jedno jest pewne: jeśli znikną w aptekach nadmierne rabaty, to memorjały PPTF inny oddźwięk znajdą u władz.

M. Żółkowski.

O stan moralny zawodu.

W Nr. 1—2 „Kroniki Farm." z r. b. kol. Tien rzucił garść uwag o stanie moralnym zawodu i proponuje zorganizowanie honorowych sądów do spraw ogólnozawodowych. Byłyby to niejako zastępcze kroki do wprowadzenia Izb Aptekarskich, na które czekamy od paru dziesiątków lat. Stworzenie sądów może nawet zbliżyłoby powołanie do życia Izb.

Ale z szerokich wód (często dość słonych) polityki zagadnień ogólno-zawodowych, zawińmy na „słodkie" wody nurtów życia pracowniczego. Przed nami stoi

dylemat hamletowski: być albo nie być; utrzymać obraz i podobieństwo człowieka, czy spaść do roli mniej niż parjasów w zawodzie, mających prawo do wegetacji, ale nie mających praw do życia intelektualnego. Przed nami stoi problemat zredukowania naszych praw do poziomu rośliny, którą bez jej woli pan i władca może przesadzać, przeszczepiać, zasuszać, ścinać lub wyrzucać. A nam pozostaje, jak roślinom, walczyć indywidualnie o promień słońca, o kroplę rosy, o źdźbło pokarmu.

I doprawdy, już nie wiem, czy ogół kolegów już spadł do poziomu rośliny i nie uświadamia sobie, w jakiej znalazł się sytuacji. Czy koledzy zwątpili w siebie samych?...

W takim razie obudzenie jakiegoś ruchu moralnego jest koniecznością tem większą, im więcej mamy w swem gronie egoistów i obłudników, lub spryciarzy, drwiących z zasad etyki. Komu są drogie hasła o obudzenie poczuć moralnych i honoru narodowego, ten winien chyba pamiętać, że całość poczynań państwowych składa się ze skromnych, ale wytrwałych wysiłków w zawodach i organizacjach. Problem etyki koleżeńskiej i związkowej jest zagadnieniem tak poważnem, że żaden zarząd w swym szczupłym gronie rozwiązać go nie jest zdolny. Jest szereg pytań, na które musimy sobie odpowiedzieć. Czy wolno obywatelowi stać na uboczu od prądów nurtujących w społeczeństwie z miną biernego widza? Czy wolno nie należeć do organizacji zawodowej? Czy wolno dla swoich osobistych interesów lekceważyć dążenia ogółu? Czy wolno korzystać z wysiłku ogółu kolegów, nie ponosząc żadnych ofiar? Czy wolno być członkiem Związku i systematycznie unikać walnych zebrań? Czy wolno nie mieć opinji w sprawach zawodowych i pracowniczych? Czy zgodnem jest wreszcie z etyką koleżeńską ich przemilczanie?

Można mi zarzucić, że są to kwestje sporne. Ale skoro są sporne, czy nie należy je wyświetlić i rozwiązać?

Zachodzi np. pytanie — kogo wybierać mamy do władz związkowych lub na sędziów, skoro wielu kolegów nie znamy, nie znamy też ich poglądów tylko dlatego, że nie bywają na zebraniach. Jak takich sfinksów wybierać możemy i czy takim wyborem etykę i godność zawodu podnieść możemy? A więc jeśli ma być reforma — to rozumna, jeśli ruszamy z martwego punktu, to w górę, a nie w dół.

Przedewszystkiem musimy się zabrać do bardzo energicznej akcji urabiania jednolitej opinji etycznej w kołach pracowniczych. Następnie winniśmy ją szerzyć wśród farmaceutów, stojących poza Związkiem t. zw. dzikich.

Kramkowski.

Meksykańskie stosunki.

Na łamach „Kroniki Farmaceutycznej" już niejednokrotnie były omawiane ciężkie warunki pracy w aptekach. Istniejący dotychczas system warunków pracy i płacy w aptekach za wyjątkiem większych ośrodków nikogo z nas nie zachwyca i nie idzie w parze z nowoczesnemi wymaganiami, stawianemi w stosunku do dyplomowanych farmaceutów.

Praca farmaceuty w aptece jest obecnie tak nisko honorowana i tak problematyczną wróży przyszłość

Fabryka chemiczna „Pharmedia".

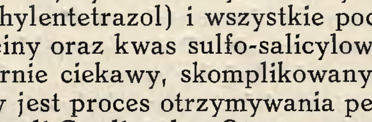
Wysiłki krajowych fabryk farmaceutycznych w kierunku stworzenia „Polskiego Leku" — wysokowartościowego i tańszego od zagranicznego — zaczynają być obecnie należycie i przychylnie oceniane przez lekarzy, aptekarzy, jak również i przez chorych. Ostatnie czasy, mimo kryzysu, przyniosły pewną poprawę w tej tak ważnej dziedzinie — w myśl hasła popierania własnej produkcji — i zwróciło uwagę zawodu lekarskiego i farmaceutycznego na polski przemysł farmaceutyczny.

W drugiej połowie ub. m. przedstawiciele Z.Z.F.P. i „Kroniki Farmaceutycznej" mieli okazję zwiedzić rokującą piękną przyszłość fabrykę firmy „Pharmedia". Dzięki uprzejmości kierownictwa fabryki, zapoznano nas szczegółowo z produkcją preparatów tej firmy.

Produkcja wysokowartościowych leków firmy „P h a r m a d i a" w Warszawie w zupełności odpowiada zadaniom i potrzebom lecznictwa. Założycielem fabryki, powstałej 1932 roku, jest p. Dyr. R. Arcichowski, który, nieszczędząc nakładu pracy i kapitału, budował i urządzał fabrykę w ciągu $1^1/_2$ roku i postawił ją na bardzo wysokim poziomie nowoczesnej techniki. Kierownikiem produkcji jest p. Mag. Z. Wiśniewski, kierownikiem działu naukowego i propagandy p. Mag. St. Bocheński.

Nie wszyscy jednak farmaceuci i lekarze wiedzą, że szereg bardzo ważnych preparatów leczniczych produkuje obecnie polska fabryka „P h a r m e d i a". Do najważniejszych zaliczyć należy C a r d i a z o l (pentamethylentetrazol) i wszystkie pochodne teobrominy, kofeiny oraz kwas sulfo-salicylowy.

Niezmiernie ciekawy, skomplikowany, a nawet niebezpieczny jest proces otrzymywania pentamethylenotetrazolu czyli Cardiazolu. Otrzymywanie tego związku chemicznego wymaga ciągłości pracy i bardzo złożonej syntezy z kilku faz. Do najtrudniejszych i niebezpiecznych zaliczyć należy otrzymanie takich półproduktów, jak amidek sodowy — $NaNH_2$ i t. zw. azydek sodowy — NaN_3, którego wzór strukturalny jest następujący: Na—N< (N ‖ N) Związek ten, ze względu na zawartość w pierścieniu trzech atomów azotu, jest nadzwyczaj czynny i wybuchowy. Z tego związku powstaje kwas azotowodorowy HN_3 = H — N< (N ‖ N), który również jest wybuchowy. Dalszy proces polega na tem, że, działając w specjalnych autoklawach, zaopatrzonych w mieszadła na pięciomethylenoketon — t. zw. cyklohexanon, — powstaje produkt pośredni o następującej budowie:



Na ten związek w zmienionych warunkach i aparatach działa się powtórnie kwasem azotowodorowym i dopiero powstaje:

Z okazji Świąt Wielkiej Nocy składamy wszystkim naszym Szanownym Czytelnikom, Sympatykom, Inserentom i Współpracownikom jak najserdeczniejsze życzenia

Zarząd Główny Z. Z. F. P.
i Redakcja „Kroniki Farmaceutycznej".

dla pracownika, że wprost dziwić się tylko należy, dlaczego na studja farmaceutyczne tak licznie zapisuje się nasza młodzież.

Wszystkim jest wiadomo, że w aptekach nie jest przestrzegana ustawa o czasie pracy i niema unormowanych warunków płacy. Pod względem warunków pracy jesteśmy najbardziej upośledzeni. Pracownicy sklepowi pracują od 9-ej do 19-ej z dwugodzinną przerwą na obiad, pracownicy zaś aptek na prowincji od godz. 8-ej do 22-ej, spożywając w wielu wypadkach posiłek przy pracy. Dwie wolne półdniówki tygodniowo i co drugie święto nie mogą być dostateczną rekompensatą za całodzienną pracę, jeżeli się doliczy jeszcze dyżury nocne. Nie mówmy już o uposażeniu, bo ono tylko w nielicznych wypadkach odpowiada przeciętnym wymaganiom.

Pomimo tak ciężkich warunków pracy i płacy, niekiedy spotykamy się jeszcze z „tajną zmową", czy też swego rodzaju „tajnym paktem" właściciele aptek, skierowanym przeciwko pracownikom.

Przypadkowo dostałem do rąk dokument, który stwierdza istnienienie takiego paktu na terenie Gdyni. Według tego paktu właściciele aptek gdyńskich zobowiązali się, że nie będą angażować pracowników z innej apteki przed upływem dwóch lat od daty zwolnienia.

Fakt istnienia takiej umowy pomiędzy właścicielami aptek gdyńskich tembardziej zasługuje na uwagę już nie tylko pracowników, lecz i studentów farmacji, ponieważ jednym z właścicieli na terenie Gdyni jest docent Uniwersytetu Poznańskiego.

Fakt powyższy winien się spotkać z bezwzględnym protestem ogółu farmaceutów pracowników i studentów farmacji.

Jak wygląda nasz „wolny" zawód wobec tajnego paktu gdyńskich właścicieli aptek. tak jaskrawo przypominający nam pańszczyznę?! Czyż nie jest to hańbą dla całego zawodu, że spotykamy się z tego rodzaju stosunkami?

Cz. Nałęcz

$CH_2 — CH_2 — CH_2 —$ N — N pentamethylen-
‖ tetrazol
$CH_2 — CH_2 —$ C = N — N = Cardiazol

Otrzymany Cardiazol poddaje się destylacji pod zmniejszonem ciśnieniem, a następnie wykrystalizowuje.

Cardiazol jest związkiem krystalicznym, bardzo łatwo rozpuszczalnym w wodzie, w organicznych rozpuszczalnikach i w lipoidach. Punkt top. wynosi 58° C. Roztwory Cardiazolu dają się sterylizować bez rozkładu i roztwory te dają się przechowywać nieograniczenie długo.

Zastosowanie Cardiazolu jest identyczne z kamforą, z tą tylko korzystną różnicą, że Cardiazol działa szybciej na czynności serca i nietylko je pobudza, lecz również reguluje czynność serca.

*

Z najważniejszych pochodnych teobrominy jest Diuretina. Ażeby otrzymać preparat, odpowiadający wszelkim wymogom, posiadający łatwą rozpuszczalność i wysoką zawartość teobrominy, proces i tej fabrykacji, jak sie okazuje, nie jest tak prosty. Kierownicy fabryki dali nam możność skonstatowania właściwego sposobu fabrykacji tego preparatu w nowoczesnych urządzeniach, elektrycznej suszarni i wysokopróżniowej pompy. Co do własności samego preparatu, to, świadczyć może kilka danych analitycznych o wysokiej wartości preparatu, jego rozpuszczalności, która musi być zupełna w stosunku 1 cz. Diuretiny + 1 cz. H_2O; roztwór taki winien być bezbarwny i zupełnie klarowny; teobrominy czystej zawiera do 48%.

Z innych pochodnych teobrominy zasługują na uwagę Calcium-Diuretina, wyrabiana w postaci proszku i w tabletkach, jak również Jod-Calcium-Diuretina i Rhodan-Calcium-Diuretina. Ciekawym i bardzo sprawnie działającym okazał się aparat, który samoczynnie odlicza tabletki i jednocześnie napełnia je do rurek szklanych. Przyrząd ten, bardzo oryginalnej konstrukcji, pozwala zupełnie dokładnie i aseptycznie, bez dotykania rąk, fasować tabletki.

Dział do wyrobu ampułek jest nadzwyczaj starannie urządzony, czysto i higjenicznie utrzymany. Mycie ampułek odbywa się w specjalnych cylindrach szklanych zapomocą ciśnienia i silnego strumienia wody. Napełnianie ampułek odbywa się płynem sączonym w próżni przez specjalne filtry i zapomocą aparatów tak skonstruowanych, że dozowanie jest nadzwyczaj dokładne i precyzyjne.

Po zapoznaniu się z fabrykacją wyżej wymienionych preparatów i związków chemicznych, możemy stwierdzić, że fabryka „PHARMEDIA" należycie spełnia zadanie dla dobra kraju i podniesienia lecznictwa w Polsce.

Warszawa, dn. 30 marca 1936 r.

Ruch związkowy.

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO Z. Z. F. P.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Komitetu Wykonawczego Zarządu Głównego Z. Z. F. P. z dnia 1 kwietnia 1936 r.

Obecni koledzy: Edm. Szyszko, R. Stocki, Cz. Nałęcz, J. Rabinowicz i M. Stankiewicz.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokółu z poprzedniego posiedz.
2. Pismo Unji Zw. Zaw. Prac. Umysł.
3. Kronika Farmaceutyczna,
4. Sprawy bieżące,
5. Wolne wnioski.

1. Protokół po odczytaniu zatwierdzono.

2. Punkt drugi zreferował kol. Edm. Szyszko oświadczając, że Komitet Wykonawczy „Unji" wychodząc z założenia obrony samej zasady wolności strajku, powziął uchwałę o przyłączeniu się do ogólnej manifestacji świata pracy.

Po rozważeniu powyższego postanowiono o uchwale „Unji" zawiadomić Oddziały Z. Z. F. P.

3. Kol. Szyszko omówił sprawę niepomiernie zwiększonych kosztów druku Kroniki Farmaceutycznej spowodu podwyżki płac pracownikom drukarskim ,które nie są w żadnym stosunku do osiągniętych podwyżek przez pracowników.

Po wymianie zdań postanowiono upoważnić kol. Szyszko do ewentualnej zmiany drukarni.

4. Po zapoznaniu się z pismem P.P.T.F. w sprawie świadectw przemysłowych i rozciągnięcia ustawy o ochronie lokatorów na apteki postanowiono złożyć odpowiedni memorjał w Ministerstwie Skarbu.

Po odczytaniu pisma Unji Z.Z.P.U. w sprawie Komitetu Redakcyjnego „Ruchu Pracowniczego", postanowiono wydelegować kol. Edm. Szyszko i kol. B. Moszkowicza.

Postanowiono na jednem z najbliższych posiedzeń omówić sprawę podwyżki płac w aptekach Ubezpieczalni Społecznych i opracować tezy do projektowanej umowy zbiorowej.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Z ODDZIAŁU WILEŃSKIEGO.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Zarządu Oddziału Wileńskiego Z. Z. F. P. z dn. 8.III. r. b.

Przewodniczący kol. prezes A. Grygel, sekretarz kol. Kościukiewicz; obecni kol. kol. L. Kojdecki, A. Ładysz, P. Raczko, A. Nadelman i W. Piotrowski.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia Zarządu;

2) ustalenie terminu Walnego Zebrania członków Oddziału Wileńskiego Z. Z. F. P.;

3) ustalenie porządku dziennego na Walne Zebranie;

4) sprawa warunków pracy w aptece Mgr. Frumkina;

5) sprawozdanie oraz zatwierdzenie wydatków w związku z organizowaną przez Zarząd zabawą „Dancing Bridge" w dn. 22.II.1936 r.;

6) przyjęcie nowych członków;

7) sprawozdanie delegata Zarządu z konferencji porozumiewawczej pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych;

8) sprawa kooptacji dwóch członków do Zarządu;

9) Wolne wnioski.

ad p. 1. Odczytany protokół poprzedniego zebrania Zarządu przyjęto.

ad p. 2. Ustalono termin Walnego Zebrania członków Oddziału na dzień 25-go kwietnia 1936 r. godz. 21 m. 30.

ad p. 3. Ustalono następujący porządek obrad:

1) Zagajenie i wybór przewodniczącego;
2) odczytanie protokółu z poprzedniego Zebrania;
3) sprawozdanie ustępującego Zarządu;
4) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej;
5) sprawa ustalenia ilości członków Zarządu i zastępców;
6) sprawa zorganizowania sekcji sportowej;
7) wybory nowego Zarządu i Komisji Rewizyjnej;
8) wolne wnioski.

ad p. 4. W sprawie nienormalnych warunków pracy w aptece Mgr. Frumkina uchwalono zwrócić się do niego z pismem oraz do Oddziału Wileńskiego P. P. T. F., a w razie negatywnego ustosunkowania się przez p. Frumkina do postulatów Związku, przekazać sprawę do Inspektoratu Pracy z jednoczesnym wnioskiem o poddanie rewizji obecnego podziału dyżurów świątecznych pomiędzy aptekami, sąsiadującemi z apteką p. Frumkina, co do odciążenia tej apteki od nadmiernej pracy, spowodowanej wadliwem podziałem dyżurów.

ad p. 5. Sprawozdanie z zabawy koleżeńskiej „Dancing Bridge", którą należy uważać za całkowicie udaną, przyjęto do wiadomości.

ad p. 6. Przyjęto do Związku kol kol.: Puciatównę Marję, Długaczównę Fanię, Rzeszańską Elżbietę, Chaita Szołoma, Filawskiego Ludwika, Szymańskiego Romualda, Golberównę Rebekę, Brazewicza Józefa, Cukierzysową Esterę, Cukierzysa Mirona, Gordona Chaima, Gordona Jankiela, Hurwicza Salomona, Gradzieńskiego Wulfa, Jochelsona Nauma, Kamaja Mojżesza, Kantora Michela, Minkusa Mojżesza, Minikesa Zalmana, Mołczadskiego Chaima, Rabinzona Abrama, Sołomonową Kopela, Słowesównę Dinę, Martynowicza Zenona, Szeinkiera Abrama, Uciechowskiego Samuela, Wakslicht - Rudnicką Rachelę.

ad p. 7. Sprawozdanie kol. Piotrowskiego o utworzeniu na terenie m. Wilna Komisji Porozumiewawczej pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych, mającej na celu solidarne występowanie we wszystkich sprawach pracowniczych, przyjęto do wiadomości. Do prezydium powyższej Komisji z 6-ciu osób, oprócz dwóch przedstawicieli urzędników państwowych, weszło dwóch przedstawicieli Unji Pracowników Umysłowych (kol. kol.: Grabowski i Gulewicz), oraz dwóch prac. samorządowych (kol. kol. Grygel i Nahorski).


SPIESS
DOSTARCZA APTEKOM
TOWARY
Z CAŁEGO ŚWIATA
APTEKA
PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE ZAKŁADY CHEMICZNE
LUDWIK SPIESS I SYN
SP. AKC. WARSZAWA

ad p. 8. Dla ustalenia bliższego kontaktu z pracownikami zlikwidowanego związku klasowego farmaceutów pracowników na terenie m. Wilna i przyjęciu tychże do Oddziału Wileńskiego uchwalono dokooptować do czasu Walnego Zgromadzenia kol. kol.: Cukierzysa Mirona i Kantora Michela.

ad p. 9. W wolnych wnioskach: a) poruszono kwestję zorganizowania sekcji sportowej i uchwalono sprawę tę wnieść na Walne Zgromadzenie, b) wysłać odezwę Zarządu Głównego do kolegów nienależących do Związku z apelem o zapisanie się na członków Oddziału.

Z ODDZIAŁU BIAŁOSTOCKIEGO.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Zarządu Z. Z. F. P., Oddział w B-stoku, z dnia 22.III. b. r.

Obecni kol. kol.: Strzałkowski, Ozder, Weljan, Ony, Kaliszewska i Szostakowski. Przewodniczył kol. Strzałkowski; protokółował kol. Weljan.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia;
2) korespondencja;
3) sprawa pertraktacyj z właścicielami aptek;
4) sprawa wyboru delegatów na Zjazd;
5) sprawozdanie kasowe;
6) wolne wnioski.

Protokół po odczytaniu przyjęto. Po odczytaniu pisma Zarz. Głównego postanowiono zaprenumerować „Ruch Pracowniczy".

Postanowiono zasięgnąć informacyj u Zarządu Głównego w sprawie kol. Julji H., czy należy do Oddziału Warszawskiego, jako też został przyjęty w poczet członków Związku kol. Nirenberg Owsiej - Josel z Porozowa.

Postanowiono poczekać do następnego posiedzenia Zarządu na odpowiedź właścicieli aptek na postulaty Oddziału.

W sprawie wyboru delegatów na Zjazd zostanie zwołane na dzień 26.IV b. r. Walne Zebranie, połączone z kwartalnem sprawozdaniem Zarządu. Sprawozdanie kasowe na dzień 23.III. b. r. dał kol. skarbnik. Polecono kol. skarbnikowi, aby w najbliższych dniach zwrócił się do dłużników o zwrot pożyczek.

Postanowiono także, aby większe sumy wnosić do P. K. O. Papiery zaś wartościowe zostają nadal u skarbnika.

W wolnych wnioskach omówiono sprawę biletów ulgowych do kin.

Z ODDZIAŁU POZNAŃSKIEGO.

SPRAWOZDANIE

z Walnego Zebrania Z. Z. F. P. Oddz. Poznańskiego.

Dnia 21 marca 1936 roku odbyło się w Poznaniu w Domu Aptekarzy Walne Zebranie Z. Z. F. P., Oddziału Poznańskiego.

Zebranie zagaja kol. prezes Sabiniewicz, witając zebranych członków oraz delegację Koła Farmaceutów S. U. P. i powołuje na przewodniczącego kol. Wiertla, na zast. kol. Snieckiego, a do protokółu kol. Maciejewską.

Po przyjęciu porządku obrad i odczytaniu protokółu z ostatniego Walnego Zebrania, który przyjęto bez poprawek, kol. Sabiniewicz daje sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu. W obszernym swym referacie kol. Sabiniewicz przedstawił całokształt prac Zarządu, który na terenie ogólno-zawodowym, jak i na terenie miejscowym, wykazał swą wybitną ruchliwość. Z prac ogólno-zawodowych wystarczy wymienić opracowanie projektu Ustawy Aptekarskiej, na terenie zaś miejscowym walkę o unormowaniu warunków pracy, oraz urządzenie wojewódzkiego zjazdu przeszkolonych farmaceutów na kursach O. P. L. Gaz. O doniosłości i celowości tej ostatniej imprezy świadczyła najlepiej obecność p. Naczelnika Sokolewicza oraz liczny udział farmaceutów z całego województwa.

Następnie kol. sekretarz Gramza, kol. skarbnik Mroczkiewicz oraz kol. Włodarski (Sekcja Pracy) dają sprawozdania swych agend. Kol. skarbnik zwraca uwagę na opieszałość kolegów w płaceniu składek, bo zaledwie 50% członków płaci regularnie, i następnie przedstawia preliminarz budżetowy na rok 1936/37 w sumie 1.270.— zł. w rozchodach i dochodach, który przyjęto jednogłośnie.

W dalszym ciągu kol. Jarecki jako przewodniczący Komisji Rewizyjnej daje sprawozdanie K. R. i podkreślając pełne zapału i incjatywy prace Zarządu, zgłasza następujące wnioski:

1) Walne Zebranie Oddz. Pozn. Z. Z. F. P. składa serdeczne podziękowanie kilkuletniemu prezesowi kol. Sabiniewiczowi za owocną i pełną incjatywy pracę dla dobra Związku.
2) Walne Zebranie Oddz. Pozn. Z. Z. F. P. udziela absolutorjum ustępującemu Zarządowi.

Oba wnioski przyjęto przez aklamację.

Po dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu, w której zabierali głos kol. kol.: Cieślawski, Hanelt, Taff, Kowalczyk, Siniecki i Wiertel, przystąpiono do wyboru nowych władz. Prezesem został wybrany jednogłośnie kol. Głowacki, członkami zaś Zarządu kol. kol.: Gramza, Mroczkiewicz, Wawrzyniak, Włodarski, Wiśniewski. W skład Komisji Rewizyjnej weszli kol. kol.: Jarecki, jako przewodniczący, Kowalczyk i Linkowski, jako członkowie.

Następnie uchwalono wnioski na Zjazd Delegatów. Na zjazd ten wydelegowani zostali większością głosów kol. kol.: Głowacki, Kowalczyk i Wiertel.

Na zakończenie zebrania zabrał głos nowoobrany prezes kol. Głowacki, który nakreślił w głównych zarysach program prac przyszłego Zarządu.

*
* *

Na ostatniem Walnem Zebraniu Związku Zaw. Farmac. Prac. Oddz. w Poznaniu, wybrano nowy skład Zarządu, który na posiedzeniu swem w dn. 29. III. r. b. ukonstytuował się następująco:

prezes	— kol.	Głowacki Włodzimierz,
v. prezes	— „	Włodarski Władysław,
sekretarz	— „	Gramza Józef,
skarbnik	— „	Mroczkiewicz Stefan,
członkowie	— „	Wawrzyniak Jan,
„	— „	Szymkowiak Ludwik
„	— „	Wiśniewski Brunon.

W poczet członków Oddziału został przyjęty kol. Krüger Wiktor.

Z ubezpieczeń społecznych.

Jak przyznaje się i oblicza rentę starczą dla pracowników umysłowych?

Renta starcza jest świadczeniem, zależnem tylko od wieku i okresu ubezpieczenia.

Prawo do renty starczej ma ubezpieczony:

1) płci męskiej — po przebyciu 40 lat w ubezpieczeniu (480 m-cy składkowych) i ukończeniu 60 lat życia;

2) płci żeńskiej — po przebyciu 35 lat w ubezpieczeniu (420 m-cy składkowych) i ukończeniu 55 lat życia;

3) po przebyciu (niezależnie od płci) conajmniej 5 lat w ubezpieczeniu (60 m-cy składkowych) i ukończeniu 65 lat życia.

Podstawę wymiaru renty starczej stanowi przeciętna płaca podstawowa wszystkich m-cy, zaliczonych do ubezpieczenia. Renta składa się z kwoty zasadniczej i kwoty wzrostu renty. Kwota zasadnicza wynosi 40% podstawy wymiaru; wzrost renty rozpoczyna się po przebyciu 10 lat w ubezpieczeniu, a kwota wzrostu reny wynosi 1,6% podstawy wymiaru (przeciętnej płacy podstawowej z całego okresu ubezpieczenia), za każdy następny miesiąc ubezpieczenia i dochodzi po 480 m-cach składkowych aż do 60% podstawy wymiaru. Ubezpieczony, mający 40 lat ubezpieczenia, otrzymuje pełną rentę (100% podstawy wymiaru), wszystkim innym przysługuje renta niższa. Kobieta, która przebyła w ubezpieczeniu 35 lat (420 m-cy składkowych) i posiada 55 lat wieku, ma prawo do renty w wysokości 90% podstawy wymiaru. Ubezpieczony zaś (bez względu na płeć), który posiada 65 lat życia i conajmniej 5 lat (a nie więcej jak 10 lat) ubezpieczenia, ma prawo do renty w wysokości 40% podstawy wymiaru.

Prawo do renty starczej powstaje w razie ziszczenia się obu warunków, t. j. osiągnięcia określonego wieku i przebycia w ubezpieczeniu conajmniej 60 m-cy. Jeżeli więc ubezpieczony, który posiada 65 lat życia, nie osiągnął jeszcze 60 m-cy ubezpieczenia, nie ma prawa do renty starczej — prawo to powstaje z chwilą ziszczenia się drugiego warunku, t. j. przebycia 5 lat w ubezpieczeniu. I naodwrót — jeżeli ubezpieczony ma conajmniej 5 lat ubezpieczenia, a nie osiągnął jeszcze 65 lat życia, nie ma prawa do renty starczej, będzie miał prawo do tej renty po osiągnięciu 65 lat życia.

Rentę starczą wypłaca się począwszy od 1 dnia m-ca kalendarzowego, następującego po powstaniu prawa do renty. Jeżeli ubezpieczony odpowiada obu warunkom — wiek i okres ubezpieczenia — a nie zgłosił odrazu, po ziszczeniu się tych warunków, roszczenia o rentę, rentę wypłaca mu się za okres wsteczny, ale najwyżej za 12 m-cy wstecz. Rentę starczą wypłaca się miesięcznie zgóry. Prawo do renty starczej przedawnia się z upływem 5 lat, np. ubezpieczony, który zgłosił roszczenie w styczniu 1936 r., a już w roku 1929 osiągnął 65 lat zgórą i conajmniej 60 m-cy ubezpieczenia, renty nie otrzyma spowodu przedawnienia prawa do tej renty.

Korzystający z renty starczej otrzymuje dodatek na każde dziecko do lat 18 (do 24 — jeżeli dziecko uczęszcza do szkoły, posiadającej prawo publiczności), wynoszący 1/10 renty (kwoty zasadniczej — 40%) — jednak renta łącznie z dodatkiem na dzieci nie może przekroczyć podstawy wymiaru renty.

Rencista, który potrzebuje stałej opieki i pomocy osób innych (niedołężny), otrzymuje dodatek w wysokości połowy renty, przyczem renta łącznie z dodatkiem na dzieci wraz z dodatkiem nieudolności nie może przekroczyć podstawy wymiaru renty, t. j. przeciętnej płacy z całego okresu ubezpieczenia.

Niezależnie od renty starczej, ubezpieczony, który po upływie 26 tygodni choroby, połączonej z niezdolnością do pracy, jeżeli nadal jest chory na tę samą chorobę, ma prawo do pomocy z Ubezpieczalni Społecznej, na koszt Zakładu.

Rencistom, umieszczonym na koszt Zakładu w zakładzie leczniczym, renta zmniejsza się do połowy, gdy posiadają na wyłącznem lub przeważającem utrzymaniu członków rodziny: 1) małżonka, 2) wstępnych i 3) do lat 18 życia dzieci i dalszych zstępnych, pasierbów, braci, siostry, względnie ponad 18 do 24 lat, jeżeli uczęszczają do szkół, posiadających prawo publiczności. Renciści, przebywający w zakładzie leczniczym na koszt Zakładu i nie posiadający członków rodzin na utrzymaniu, otrzymują 1/5 retny. Dodatek nieudolności na stałą pomoc i opiekę nie przysługuje rencistom, umieszczonym w zakładzie leczniczym.

Jeżeli korzystający z renty starczej zostaje pozbawiony wolności (pozbawienie wolności na podstawie prawomocnego wyroku, a więc areszt karny — nie śledczy) na okres dłuższy niż jeden m-c, renty on nie otrzymuje, rentę natomiast przekazuje się osobom, mającym prawo do alimentacji z jego strony.

Jeżeli korzystający z renty starczej, który nie przebył conajmniej 30 lat w ubezpieczeniu (360 m-cy składkowych) zarobkuje, a zarobek jego łącznie z rentą przewyższa podstawę wymiaru renty, renta zmniejsza się o tę nadwyżkę; w razie, gdy zarobek łącznie z rentą nie przewyższa podstawy wymiaru, renta nie podlega zmniejszeniu.

W żadnym wypadku renta starcza nie podlega zmniejszeniu, gdy rencista korzysta z zasiłków z tytułu ubezpieczenia na wypadek choroby, czy też z renty wypadkowej, otrzymywanej na podstawie przepisów o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków.

Celem uzyskania renty starczej, ubezpieczony winien zgłosić stosowne roszczenie, przedstawiając legitymację ubezpieczeniową oraz dołączając następujące dokumenty:

1. wszystkie posiadane karty ubezpieczeniowe byłych Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, względnie zaznaczając w podaniu w których zakładach był ubezpieczony;
2. metrykę urodzenia swego w pełnym lub krótkim wypisie;
3. zaświadczenie o zwolnieniu z zatrudnienia, wydane przez ostatniego pracodawcę lub — jeżeli zgłaszający roszczenie pracuje nadal — zaświadczenie pracodawcy, stwierdzające wysokość miesięcznego wynagrodzenia;
4. zaświadczenie, wydane przez właściwą władzę administracji państwowej lub komunalnej (stwierdzające, czy zgłaszający roszczenie pobiera zaopatrzenie z innych źródeł i jeżeli tak to skąd, od jakiego czasu, w jakiej wysokości i z jakiego tytułu);
5. metryki urodzenia dzieci oraz zaświadczenia właściwej władzy szkolnej o odbywaniu studjów przez dzieci, liczące ponad 18 lat życia — jeżeli zgłaszający roszczenia żąda dodatku na dzieci.

Ilość ubezpieczonych w Ubezpieczalniach Społecznych.

Według ostatnich obliczeń, dokonanych w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych, liczba ubezpieczonych we wszystkich ubezpieczalniach społecznych na teremie całego kraju (z wyjątkiem Górnego Śląska) wynosiła w końcu grudnia 1935 r. — 1.616.607 osób, zgłoszonych przez 402.155 zakładów pracy. Ubezpieczeniu chorobowemu podlegało 1.561.802 osób, ubezpieczeniu od wypadków w zatrudnieniu — 1.603.894 (bez pracowników rolnych), ubezpieczeniu emerytalnemu robotników 1.316.557, oraz ubezpieczeniu emerytalnemu pracowników umysłowych 259.852 ubezpieczonych.

Liczba ubezpieczonych w największych ubezpieczalniach społecznych przedstawiała się następująco: Warszawa — 306.430 ubezpieczonych, Łódź — 152.001, Kraków — 81.433, Poznań — 61.679, Wilno — 42.919, Częstochowa — 33.475, Lublin — 28.136, Bydgoszcz — 26.875, Biała — 27.777.

Wiadomości bieżące.

NOWE WŁADZE OKRĘGU POZNAŃSKIEGO P. P. T. F.

Walne Zebranie Polskiego Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego, Okręgu Poznańskiego, wybrało w dniu 25 marca 1936 r. następujący nowy Zarząd:

Prezes — p. A. Majorowicz z Poznania,
Wiceprezes — p. T. Moll z Inowrocławia,
Sekretarz — p. Dr. L. Kierzyński z Poznania,
Skarbnik — p. Podpłk. J. Szadkowski z Poznania,
Członek Zarządu — p. Mgr. B. Dalski,
Zastępcy: p. p. H. Anasiewicz z Szubina i A. Gramse z Swarzędza.

ODZNACZENIE.

2-gi Wiceminister Spraw Wojskowych przyznał p. dr. Henrykowi Ruebenbauerowi dyplom honorowy za prace wynalazcze z dziedziny higjeny i obrony przeciwgazowej oraz p. dr. H. Ruebenbauerowi i p. inż. L. Szczepańskiemu dyplom honorowy za pracę konkursową z dziedziny obrony przeciwgazowej.

NOWY DOKTORAT FARMACJI NA U. S. B.

Po przedłożeniu pracy doktorskiej n. t. „Spongia fluviatilis" i złożeniu egzaminów doktorskch, uzyskał stopień doktora farmacj p. Piotr Oficjalski, starszy asystent Zakładu Farmakognozji i Hodowli Roślin Leczniczych U. S. B.

P. D-rowi Oficjalskiemu gratulujemy i życzymy dalszej owocnej pracy na polu naukowem.

ZMIANA LOKALU ODDZIAŁU WILEŃSKIEGO.

Siedziba Oddziału Wileńskiego Z. Z. F. P. została przeniesiona do nowego lokalu przy ul. Wileńskiej 29 m. 3.

Z karty żałobnej.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę i okazali nam tyle serca i współczucia po stracie ukochanej córeczki naszej

ś. † p.

Haneczki Bocheńskiej

a w szczególności: WP. Antoninie Leśniewskiej, WP. Dyrektorowi Arcichowskiemu, WP. Naczelnikowi Bolesławowi Zakrzewskiemu, Zarządowi II-go Koła Zw. Peowiaków, Komendantom Placówek, Kierownikom aptek Ub. Sp., Przyjacielom, Koleżankom i Kolegom — składamy najserdeczniejsze wyrazy podziękowania.

RODZICE I BRAT.

Ze świata.

BELGJA.

Statystyka lekarzy i aptekarzy.

Według niedawno ogłoszonych danych przez ministerstwo spraw wewnętrznych było w Belgji w r. 1933 6012 lekarzy i 2255 aptekarzy.

REALIZACJA UCHWAŁ XII-go MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU W BRUKSELI.

Prezydjum Międzynarodowej Federacji, która zorganizowała XII Międzynarodowy Kongres Farmacji w Brukseli komunikuje, że zwróciło się do rządów 29 państw reprezentowanych oficjalnie na kongresie w sprawie realizacji uchwał kongresu. Chodzi tu o rezolucje powzięte po referatach 1) Dr. Portischa i dr. Hoyera w sprawie ścisłej regulacji ustawodawczej handlu lekami, 2) Breugelmansa (Belgja) przeciwko zespalaniu medycyny z farmacją, oraz 3) Breugelmansa, Koritsauszky'ego i dra Tauffera (Węgry) w sprawie kontroli i regulacji cen specyfików. Prezydjum Międzynarodowej Federacji wzywa organizacje członkowskie do wystąpienia u swoich władz krajowych za temi wnioskami.

NIEMCY.

Statystyka studentów farmacji.

Na 29 uniwersytetach niemieckich studjuje 2064 farmaceutów, w tem 501 kobiet. W stosunku do roku 1930/31 jest to liczba prawie dwukrotnie wyższa wtedy, było 1157 słuchaczy.

NORWEGJA.

Zapomogi dla małych aptek.

Na rok budżetowy 1935/6 przyznano departamentowi spraw społecznych 40.000 koron na subwencję dla aptek w tych miejscowościach, w których ze względu na interes zdrowia publicznego apteka znajdować się musi, nie może jednakże wyżywić właściciela. W zasadzie warunkiem otrzymania zapomogi państwowej jest równocześnie wypłacana zapomoga od gminy.

SZWECJA.

Unormowanie kontyngentu personalnego w aptekach.

Zarządzenie królewskie z 21 sierpnia 1935 r. upoważniło władze zdrowia publicznego w Szwecji do postawienia wniosku w sprawie rozdziału personelu w aptekach szwedzkich, aż do określenia maksymalnej wzgl. minimalnej ilości miejsc pracy dla egzaminowanych farmaceutów oraz kandydatów farmacji. W tym celu zwróciły się władze do organizacyj fachowych pracodawców i pracowników, które wypowiedziały swą opinję w formie dokładnej listy aptek, podzielonej na trzy kolumny. Zawierały one propozycje co do najwyższego i najniższego stanu personalnego dla farmaceutów kwalifikowanych oraz cyfrę najniższego stanu personalnego dla wszystkich pracowników. Plan przebudowy stanu osobowego aptek szwedzkich powinien być, zdaniem związków, wykonany w przeciągu pięciu lat. Odnośne cyfry brzmią: minimum kwalifikowanych farmaceutów 429, maksimum 474, minimum wszystkich pracowników (wraz z praktykantami) 806. Oprócz tego proponują związki jednolitą skalę uposażeniową dla wszystkich aptek, pod nadzorem władz zdrowia publicznego. Powyższe określenie dokładnych kontyngentów, które mogą być w całości pokryte przez napływ absolwentów farmacji, wywoła automatyczny odpływ do aptek wiejskich, będący przedmiotem troski farmacji szwedzkiej, która musiała się posługiwać dotychczas do tego celu specjalną organizacją rozdzielczą.

Emerytura dla niefarmaceutycznego personelu aptecznego.

Szwedzki związek aptekarzy zawarł z inicjatywy rządu umowę ze szwedzką kasą emerytalną, mocą której zgłasza przynależność całego niefarmaceutycznego personelu aptecznego: (fasowaczek, kasjerek, pomocników buchalteryjnych, pracowników laboratoryjnych, pomywaczek i t. d.). Warunki przyjęcia są następujące: ukończony 25 rok życia, dwuletnia praca w aptece, conajmniej 48 godzinna praca tygodniowa. Nie można zgłaszać mężczyzn liczących w chwili obecnej 55 lat i kobiet 50 letnich. Świadczenia przewidują wypłatę 100% emerytury starczej i inwalidzkiej. Wiek emerytalny wynosi dla mężczyzn 65 lat, dla kobiet 60 lat. Emeryturę otrzymuje się również w razie niezdolności do pracy z powodu choroby lub nieszczęśliwego wypadku. Emerytura wynosi rocznie: dla mężczyzn 1.500 koron, dla pomocnic technicznych, kasjerek i kantorzystek 1.200 kor., dla reszty pracownic 900 koron. Składki na rzecz kasy emerytalnej pokrywa w $^2/_3$ związek aptekarzy, w $^1/_3$ pracownik.

WŁOCHY.

Jak się dochodzi do samowystarczalności.

Włoska korporacja chemiczna, zajmująca się obecnie opracowywaniem planu samowystarczalności farmaceutycznej swojego kraju, doszła do ciekawych wyników. Stwierdziła ona, że roczne zużycie leków zagranicznej marki i zagranicznych firm wynosi 200 miljonów lirów. Równocześnie jednak statystyka wykazuje, że przywóz specyfików wynosi 12 miljonów a produktów farmaceutycznych 55 miljonów, z czego conajmniej za 35 milj. towaru znajduje zastosowanie w aptekach przy sporządzaniu recept. Ogromną różnicę pomiędzy powyższemi po-

Wydział Pośrednictwa Kupna, Sprzedaży i Dzierżaw Aptek

przy Zw. Zaw. Farm.-Prac. Warszawa, ul. Marszałkowska 138 m. 8, tel. 523-18

APTEKĘ WIEJSKĄ sprzedamy lub wydzierżawimy w miasteczku o 3 tys. mieszk., 3 godz. jazdy od Warszawy, lekarz i felczer na miejscu. Obrót 12 tys. zł. rocznie. Przy dobrem prowadzeniu czynność można podnieść.

ZARAZ SPRZEDAMY APTEKĘ w większem mieście woj. śląskiego o obrocie 65 tys. zł., za jeden obrót przy wpłacie około 50 tys. zł. gotówką.

POŁOWĘ APTEKI sprzedamy, drugą wydzierżawimy w większem mieście powiatowem, szkoły średnie na miejscu. Gotówką wymagane około 15 tys. zł.

DZIERŻAWA APTEKI zaraz do objęcia w większem mieście woj. zachodniego. Obrót 65 tys. zł. rocznie. Kaucja wymagana około 15 tys. zł. Kandydaci (chrześcijanie) z dobremi referencjami proszeni są o składanie ofert.

APTEKĘ SPRZEDAMY w mieście powiatowem woj. wschodniego. Obrót 50 tys. zł. Cena 80 tys. przy wpłacie 50 tys. zł. gotówką.

APTEKĘ NORMALNĄ sprzedamy w woj. kieleckiem. Miasteczko liczy około 3 tys. mieszkańców, przy kolei, lekarz i felczer na miejscu. Obrót 2 tys. zł. mies. Cena 36 tys. zł. Warunki kupna do umowy.

DZIERŻAWA APTEKI od zaraz do objęcia. Miasteczko liczy 3 tys. mieszk., lekarz i felczer na miejscu. Komunikacja autobusowa, 3 godz. jazdy od Warszawy. Warunki do omówienia.

DZIERŻAWA APTEKI jest do objęcia w mieście powiatowem przy kolei ,obrót 6 tys. zł. mies. Kaucja wymagana 10 tys. zł.

POSZUKUJE SIĘ WSPÓLNIKA pomocnika lub magistra z gotówką 20 tys. zł. do apteki w mieście wojewódzkiem. Warunki kupna przystępne.

POŁOWĘ APTEKI sprzedamy, drugą wydzierżawimy w centrum Warszawy, może być całość do sprzedaży lub dzierżawy. Tylko poważni reflektanci z gotówką proszeni są o składanie ofert.

OKAZYJNIE SPRZEDAMY APTEKĘ o obrocie 10 tys. zł. rocznie, z domem za 13 tys. zł. Osada, 2 tys. mieszkańców, targi co tydzień, lekarz na miejscu. Gotówką wymagane około 11 tys. zł. Energiczny kierownik podniesie czynność.

APTEKĘ SPRZEDAMY w małowniczej okolicy nad Wisłą, obrót 5 tys. zł. mies., cena nieostateczna 90 tys. zł. Warunki kupna dogodne. Narazie może być sprzedana połowa.

POŁOWA APTEKI pod Warszawą do sprzedania. Obrót całości 54 tys. zł. Cena połowy 40 tys. zł.

APTEKĘ SPRZEDAMY w mieście o 6 tys. mieszkańców, woj. lubelskie, 4 lekarzy na miejscu. Obrót 43 tys. zł. w roku 1934. Cena nieostateczna 65 tys. zł. przy wpłacie gotówką około 50 tys. zł.

zycjami wyjaśnia korporacja chemików w ten sposób, że lwia część produkcji ukazującej się pod firmą zagraniczną jest wyrabiana w filjach zagranicznych we Włoszech, z surowca włoskiego, używanego przez fabryki włoskie.

FINLANDJA.

Umowa zbiorowa i spoczynek niedzielny.

Przeprowadzona przez fiński związek farmaceutów pracowników ankieta wykazała, że płace członków są przeciętnie biorąc za niskie, a skala ich bardzo nierówna. Wobec tego związek przedłożył aptekarzom projekt jednolitej umowy zbiorowej, na co związek właścicieli aptek odpowiedział kontrpropozycją. Oprócz tego związek pracowniczy wystąpił w sprawie unormowania pracy niedzielnej i nocnej.

Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 9 do 16 codziennie, prócz niedziel i świąt.
Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8. Telefon 5-23-18. Konto czekowe P. K. O. 8491.

Redaktor odpowiedzialny: Edmund Szyszko. Wydawca: Zw. Zawod. Farmaceutów - Pracowników w Rz. Pol.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15